Przegląd Kościelny

Nr. 16. Poznań, 19 Października 1882. Rok IV.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

ŚWIĘTA TERESA.

(Na obchód jubileuszowy).

(Ciąg dalszy).

2. Przesądy, jakie przeciw życiu zakonnemu a zwłaszcza przeciw zakonom kontemplacyjnym powszechnie panują, rozchodzą się w dwóch kierunkach do ostateczności. Zwolennicy t. zw. „wolnego badania“ jak w ogóle życie katolickiéj wiary przedstawiają sobie jako stan ograniczoności, przeciwnego naturze przymusu, duchowéj stagnacyi, a nawet duchowéj śmierci, tak życie zakonne daleko więcéj jeszcze uważają za zabicie wszelkiéj wolności ludzkiéj, samodzielnych dążności, za skostniałość, niewolą, śmierć. Ten sposób zapatrywania należy do fundamentalnych dogmatów protestantyzmu. Niedowiarstwo nowoczesne skłania się jeszcze do innego oskarżenia, innego przesądu, bo uważa życie zakonne za olbrzymie oszukaństwo, które powstało pomiędzy ludami Wschodu, a w przebiegu wieków przesadzone zostało na Zachód i tutaj jeszcze wciąż całe zastępy nieszczęśliwych, oszukanych igraszką żądnych panowania oszustów czyni. W tysiącznych odrażających formach zeszpecono katolickie życie wiary a z niem katolickie życie zakonne, ogłaszając je za pokrywkę, maskę najstraszliwszego skażenia moralnego.

Do tych przesądów obydwóch rodzajów dało życie zakonne w swym historycznym rozwoju pozornie słuszne powody i punkta oparcia. Jakkolwiek wypływa ono z Boskiego rozporządzenia, urzeczywistnić się może tylko w słabych, ułomnych ludziach i, jak sam Kościół, wystawione jest na wpływy i nadużycia ludzkiéj wolności. Napotykamy w historyi zakonnego życia tak przykłady pewnéj duchowéj stagnacyi, jednostronnego pielęgnowania zwyczajów zewnętrznych, wygodnego kwietyzmu, jako też przykłady smutnych obłędów i zupełnego upadku. Lecz tylko niesprawiedliwość i przesąd może tego rodzaju skarłowacenia uważać za istotę rzeczy saméj, za istotę kościelnego urządzenia, które samo z siebie dąży do uświęcenia i udoskonalenia człowieka i daje mu do tego najskuteczniejsze środki. Że Luter i inni zwątpili o skuteczności tych środków, to niczego przeciwko nim nie dowodzi, bo tysiące innych lepiéj ich używało i przez nie się uświęciło.

Nie można tego twierdzić, aby klasztor „Wcielenia“ w Avila, do którego Teresa wstąpiła, był miał upaść. Według wzmianek, jakie ona sama o tem czyni, wiele z jéj sióstr zakonnych były duszami wypróbowanéj cnoty, które gorliwie oddawały się modlitwom i inne obowiązki reguły sumiennie spełniały. Chociaż klauzura nie była przepisaną, obserwowano ją jednak o tyle, że nie wszystkich, co przychodzili w odwiedziny, wpuszczano i obcowanie ze światem, ile możności, ograniczano. Wolność, jakiéj św. Teresa więcéj aniżeli inne Siostry używała, miała być dla niéj źródłem długich doświadczeń, wewnętrznych walk i przeszkód na drodze do doskonałości. Wkrótce po profesyi rzuciła ją choroba na łoże boleści na dłuższy czas. Dla lepszéj opieki i wytchnienia była zniewolona powrócić znowu do swéj siostry i innych krewnych, lecz zmiana pobytu nie sprowadziła pożądanéj zmiany w chorobie i dopiero gdy złe znacznie się pogorszyło, po długich latach ciężkich boleści uleczona została cudownie za przyczyną świętego Józefa. Ponieważ wśród tylu strasznych dolegliwości największą cierpliwość i poddanie się woli Bożéj okazywała i swe towarzyszki nie tylko budowała, lecz w różny sposób w pobożności i doskonałości utwierdzała, nie wahały się przełożone pozwalać jéj po odzyskaniu zdrowia częściéj i z większą swobodą obcować z świeckimi, aniżeli to wolno było innym zakonnicom. Nie widziały w tem dla Teresy żadnego niebezpieczeństwa, dla świeckich zaś, którzy ją odwiedzali, uważały to obcowanie za nadzwyczaj zbawienne, gdyż Teresa szczególniejszy miała dar rozbudzania w innych zapału do modlitwy i do życia pobożnego. Dar ten, połączony z miłą powierzchownością, wielką delikatnością i uprzejmością w obejściu, nie omieszkał pociągać do niéj serc wielu osób świeckich. Teresa znajdowała w tych stosunkach upodobanie i uwikłała się znowu mimo swéj woli w pe- przywiązania i roztargnienia światowe, z któremi przy wstępie do klasztoru tak stanowczo i wspaniałomyślnie na zawsze się pożegnała.

Jakkolwiek wysokie zalety duchowe, połączone z nadzwyczajnemi łaskami Bożemi, nadawały jéj urok świętości, to udoskonalenie jéj wewnętrzne wśród tylu rozrywek i częstego ze świeckimi obcowania znacznie cierpiało. Różne przywiązania, affekta, troski o znajomych, stosunki prywatne zaprzątały jéj serce; nie była zdolną do skupienia się wewnętrznego, roztargnioną była w praktykach religijnych, zapał jéj w modlitwie ostygł i doszła tak daleko, że chciała zaniedbać zupełnie wyższą modlitwę wewnętrzną, ulegając złudzeniu, iż tylu niedoskonałościami obciążona, nie jest wcale godną poufałego z Bogiem obcowania. Podczas gdy w swego ojca, krótko przed jego śmiercią, i w wiele innych osób wpoić umiała zamiłowanie wewnętrznéj modlitwy, sama wymawiała się od tego już to chorobą, już też fałszywą pokorą. Dopiero rok późniéj (1542) pewien kapłan pobożny zgubny ten błąd jéj wytłomaczył i spowodował ją do podjęcia na nowo tego najważniejszego ćwiczenia, właściwe źródło i bodziec główny duchowego życia. Była posłuszną, lecz ponieważ nie zwracała uwagi na przyczyny swych roztargnień i nie zerwała stosunków ze światem zewnętrznym, długie jeszcze lata w tych trudnościach przetrwała. W samotności celi nie dosyć się ćwiczyła, aby pokój i skupienie wewnętrzne zachować w obcowaniu na zewnątrz, zbyt przywiązaną zaś była do tych zewnętrznych stosunków, aby się znowu w celi czuć swobodną i szczęśliwą. Pomiędzy rozmównicą a celą, pomiędzy światem a klasztorem rozrywana, nie mogła znaleźć wewnętrznego zadowolenia.

„Moje życie ówczesne, tak opowiada sama, było bardzo przykre, gdyż podczas modlitwy uznawałam błędy swoje. Po jednéj stronie Bóg mnie wołał, po drugiéj nadsłuchiwałam, co do mnie

mówił świat. Boskie rzeczy miały wprawdzie dla mnie niezmierny urok, lecz i świeckie trzymały mnie na uwięzi. Zdawało się, jakobym dwie tak sprzeczne pomiędzy sobą rzeczy — jak życie duchowe ze swemi pociechami i zmysłowe uciechy — chciała z sobą połączyć. Wśród modlitwy cierpiałam dużo, gdyż duch nie był panem, lecz sługą a ztąd nie mogłam, jak to było moim sposobem modlitwy, skupić się w sobie i zamknąć się wewnątrz, by nie zabrać z sobą do tego wnętrza tysiącznych próżności. Długie lata trwał ten stan duszy i dziwię się tylko, jak mogłam wytrzymać, nie porzuciwszy zupełnie jednego lub drugiego. To upadałam, to się podnosiłam znowu, ale nie tak jak się należało, gdyż następnie znowu upadałam. Czołgałam się na nizkim stopniu doskonałości, bo się nie trwożyłam zbytecznie o grzechy powszednie, jakkolwiek lękałam się grzechów śmiertelnych, lecz nie z tak głębokim wstrętem, jakem była powinna, nie unikając niebezpieczeństw."

Stan ten duszy, tego rozerwania i chwiania się pomiędzy Bogiem a światem, tych słabostek, błędów, który, według jéj zeznania, trwał lat 20, osądziła w swéj biografii, napisanéj późniéj, przejęta najgłębszą pokorą, z większą surowością, aniżeli w rzeczywistości na to zasługiwał. Nie były to bowiem grzechy, któreby ją były pozbawiły łaski Chrztu św., lecz tylko opieszałość w dobrem, obok zresztą rozlicznych cnót, błędy, które tylko pośrednio życiu łaski zagrażać mogły. Mimo to ów peryod pozornie bezowocny jéj życia interesować może tych, którzy, w innym żyjąc stanie, nie są powołani do wyższéj doskonałości. Usposobienie to duszy ś. Teresy zbija zupełnie przesąd tych, co sądzą, że z wstąpieniem do klasztoru ustaje wszelka walka, praca nad sobą, przeciwnie dowodzi to wyraźnie, że dusza musi daléj walczyć, aby odpowiedzieć natchnieniom łaski, że najściślejsze połączenie się z Bogiem jest owocem długiego i ustawicznego pokonywania siebie i zupełnego oddania się Bogu. Z drugiéj strony przykład jéj zbija przesąd innowierców, którzy życie zakonne uważają za obłudę, gdyż im cel tego życia zdaje się być niemożebnym. W tym samym czasie, kiedy Teresa staczała walkę wewnętrzną, burzono w Niemczech setki klasztorów, wypędzano tysiące Bogu poświęconych dziewic z cichych ich cel, a nawet wszelkich używano środków pokusy i gwałtu, aby odwieść ich od zakonnego życia. Kilkanaście tylko lat wprzódy mnich z Wittenberga swoje także staczał walki wewnętrzne, nie dla tego, aby zanadto był oddawał się światu, lecz że w zbrodniczéj pysze własnemi siły chciał osięgnąć to, co tylko łaska Boża dać może. Dusza jego straciła równowagę — po długiem bolesnem wahaniu stał się powołaniu swemu niewiernym, złamane śluby uznał za rzecz niepodobną, niemożebną i pociągnął za sobą tysiące z drogi wewnętrznego udoskonalenia w szalony wir nieograniczonego wyuzdania. Zupełnie inaczéj Teresa. Słabość, jakiéj doświadczała w saméj sobie, nie zachwiała jéj wiary i ufności w Bogu. Mimo wszelkich trudności nie wyrzekła się ideału, który niegdyś całą miłością swego serca objęła. Walczyła i modliła się. Kiedy się zachwiała, zrywała się na nowo, a jeśli nie działała wespół z łaską w caléj jéj rozciągłości, to jednak nie została jéj niewierną, coraz pilniéj i odważniéj słuchała jéj natchnień, aż wreszcie znalazła siłę do rozerwania sideł, w jakie ją przywiązania do tego świata uwikłały, do poświęcenia się zupełnego i niepodzielnego Bogu. Nadeszła chwila, w któréj walka, z początku słabo staczana, doprowadziła ją do bohaterskiego zwycięztwa nad sobą. Najwięcéj przyczyniła się do tego modlitwa wewnętrzna, którą, z wyjątkiem jednego roku, pomimo wszelkich trudności i doświadczeń z wielką stałością praktykowała i którą jako najskuteczniejszy środek udoskonalenia zalecała.

„Nie pojmuję obawy tych, tak mówi w biografii własnéj, co się lękają rozpocząć praktykę wewnętrznéj modlitwy. Doprawdy nie wiem, czego się obawiają. Lecz szatan wie dobrze, co czyni: wyrządza on nam prawdziwą szkodę, jeśli nas tą próżną obawą powstrzymuje od myślenia o Bogu, obowiązkach naszych, o piekle, niebie, mozołach i cierpieniach, jakie Pan poniósł za nas. Wśród niebezpieczeństw było to jedyną modlitwą moją: to były prawdy, które pilnie starałam się zbadać. Lecz jak często, ach! i przez całe lata podczas modlitwy mniéj zajętą byłam pożytecznemi i świętemi rozważaniami, jak życzeniem, aby zegar zechciał jak najprędzéj obwieścić koniec czasu, poświęconego na modlitwę. Często, przyznaję to, byłabym wolała najtwardszą pokutę, aniżeli mękę, jakiéj doznawałam przy zebraniu się do modlitwy. Pewnem jest, że z szatanem lub z memi nawyknieniami złemi walkę staczać musiałam do ostateczności, gdym się udawała do kaplicy i śmiertelny smutek mnie ogarniał, gdym jéj progi przestępowała. Zadawałam sobie jednak gwałt a Bóg przyszedł mi wreszcie na pomoc. Gdym tak siebie przezwyciężyła, zażywałam więcéj pokoju i radości, aniżeli w innych dniach, w których do téj niebieskiéj rozmowy czułam sama pociąg. Jeżeli mnie Bóg — tak kończy to wyznanie w swéj pokorze — mimo tak wielkiéj nędzy znosił tak długo, i jeżeli mi w modlitwie znajdywać kazał środek na wszystkie moje słabości, któż tedy — niech będzie i najgorszym — lękać się może poświęcić téj św. praktyce?"

Jéj zupełna przemiana wewnętrzna dokonała się na widok obrazu, który nowoczesna estetyka niechętnie przedstawia, który jednak ku wielkiemu zbudowaniu ludu katolickiego służy więcéj, aniżeli najświetniejsze obrazy niebieskiéj piękności i chwały. Była to statua Ecce Homo, przedstawiająca cierpiącego Zbawiciela, okrytego ranami. Posąg ten miał być wystawiony w pewne święto. Kiedy go ś. Teresa ujrzała, przyciągał do siebie jéj wzrok z niepokonaną siłą. Rany zdawały jéj się być zupełnie świeże, cierpienia przemawiały tak żywo, wzruszająco, że się uczuła do głębi przejętą. Ogarnęła ją najgłębsza litość i współczucie. Niewdzięczność, jaką dotychczas odpłacała miłość Zbawiciela, napełniła ją bólem rozdzierającym serce. Upadła na kolana i wśród łez obfitych błagała Zbawiciela o siłę i moc, aby Go już nigdy nie opuściła. Ze św. Magdaleną rzuciła Mu się do nóg, aby obmyć je łzami.

„Poleciłam siebie, tak opowiada, téj wielkiéj i sławnéj miłośnicy Jezusa Chr. i zaklinałam ją, aby mi przebaczenie wyjednała. Nigdy, jak sądzę, nie była tak łaskawą na moją modlitwę, jak wówczas, gdym na widok ran mego Zbawiciela we łzach się rozpływała. Od téj chwili przestałam polegać na sobie i całą ufność moją położyłam w tym dobrym Mistrzu. Powiedziałam Mu, jak mi się zdaje, że się nie ruszę z tego miejsca, dopóki nie wysłucha łaskawie tego z głębi serca pochodzącego krzyku méj modlitwy. Uważam za pewne, że go wysłuchał, gdyż od tego dnia nie przestałam czynić szybkich postępków na drodze wewnętrznego życia."

To przesilenie wewnętrzne, rozstrzygające o całem jéj życiu dalszem, dokonało się w r. 1555. Teresa była odtąd zupełnie inną istotą. Próżności świata, odwiedziny i rozmowy nie budziły już w niéj żadnego zajęcia. Niesmak w modlitwie ustąpił przed ognistą gorliwością i głębokiem przejęciem się. Rozważanie męki Chrystusowéj było jéj codziennem zajęciem. Ponieważ nie posiadała zbyt żywéj wyobraźni, nie zdołała sobie w duszy utworzyć obrazu Zbawiciela; lecz tym pokorniéj łączyła się z Nim w aktach wiary i z tym większą żarliwością wpatrywała się w pobożne obrazy i malowidła, aby się pobudzać do gorliwszego nabożeństwa. Wnet podniosła się jéj dusza do najwyższych szczebli modlitwy, niebieskie widzenia zachwycały jéj ducha i cudowne dary łaski świadczyły o jéj najściślejszem połączeniu już tutaj ze Źródłem wiecznéj szczęśliwości. Z radością wielką opiewa w poezyi tryumf Boga nad jéj sercem.

To ściśle połączenie się z Bogiem i opierające się na tem bohaterstwo cnót św. Teresy stało się źródłem czynów, które nie tylko wielką przynosiły korzyść jéj współ-

czesnym, lecz aż do dzisiejszych czasów błogi wpływ wywierało. Najpiękniejsza część jéj pracy poświęcona jest wprawdzie czynnikowi, mało cenionemu w historyi świata, „modlitwie", o któréj Taparelli słusznie mówi, że gdyby cała historya modlitwy mogła być znaną, stanowiłaby najwspanialszą i najradośniejszą część historyi świata. Montalembert i inni opisali pięknem piórem pokój, szczęście i błogosławieństwa, jakich społeczeństwo ludzkie przez życie zakonne a głównie przez modlitwę stało się uczestnikiem. Lecz największa część tych błogosławieństw, płynących z modlitwy, pozostanie nieznaną. O Teresie wiemy, że już w czasie swych wewnętrznych walk, daleko więcéj zaś w latach późniejszych, za przykładem i w duchu Zbawiciela, modliła się nieznużenie za wszystkie wielkie sprawy Królestwa Bożego, o nawrócenie grzeszników, heretyków, niedowiarków. Iluż to zbłąkanych serdeczna jéj modlitwa przyprowadziła napowrót do Boga i Stwórcy, iluż nieszczęśliwym przyniosła pociechę, ilu nawróciła grzeszników, ile dusz uratowała, chociaż nie opuszczała wskazanego jéj przez Boga koła niewieściéj, domowéj ciszy, właśnie przez to klasztorne odosobnienie, które jéj podobne życie modlitwy umożebniało!

3. Lecz nadszedł także czas do czynu. Podczas gdy pokorna zakonnica tylko o tem myślała, jakby wszelką próżność i zmysłowość własnego jestestwa w mistycznym grobie najsurowszéj pokuty pogrzebać, powołał ją Bóg do współdziałania w wielkiéj reformacyi, którą w Kościele przeprowadzić zamierzał. Reformacya ta nie zdeptała żadnych praw, nie burzyła kościołów, nie rabowała skarbów kościelnych, nie rozbijała dzieł sztuki, nie wywoływała żadnych buntów i rokoszów, nie pustoszyła żadnego kraju mieczem i ogniem. Reformacya ta rozpoczęła się cicho w jéj własnem wnętrzu, od usiłowań zastósowania się do Ewangelii, tj. do Chrystusa, źródła i ideału wszelkiéj świętości; przemienione następnie serce zapłonęło samo ze siebie światłem i ciepłem, rozszerzającem się na wsze strony.

Przez swoje własne udoskonalenie przekształciła Teresa, nie mając wyraźnego zamiaru, swój klasztor. Jéj modlitwa, przykład i mowy wywierały cudowny, czarodziejski wpływ i pociągały jéj towarzyszki do naśladowania. Ustawy i reguły zakonne coraz wierniéj i ściśléj bywały zachowywane. Gorliwość Świętéj podżegała je do świętych czynów. Jakkolwiek za pozwoleniem władzy kościelnéj zmodyfikowana, istniejąca wówczas reguła zakonna nie odpowiadała pierwotnéj surowości, jakiéj w samych początkach zakonu przestrzegano. Wśród blasku, otaczającego hiszpańską monarchią, chciała Teresa zaprowadzić w świecie napowrót ubóstwo Betleemu, a z niem pokój, miłość Bożą i błogosławieństwo, któremu ongi Aniołowie po nad ponurą stajenką przyśpiewywali, i które z tego świętego miejsca po całéj ziemi się rozprzestrzeniło. W roku 1562 założyła w Avila ubogi klasztorek, poświęcony św. Józefowi, którego mieszkanki zobowiązały się stósować jak najściśléj do starszéj reguły zakonnéj, którą w r. 1247 Papież Inocenty IV objaśnił, Pius IV 1565 potwierdził — do reguły i dodatków, które św. Teresa z natchnienia Bożego poczyniła. Dodatki te miały na celu zabezpieczyć samotność i oderwanie się zupełne od świata w klasztornem zaciszu; wprowadzić w praktykę ubóstwo, posłuszeństwo, pracę i pokutę w takiéj doskonałości, jakiéj wymagał duch pierwszéj reguły; przez milczenie, klauzurę i porządek umożebnić owo życie modlitwy, które jest właściwą duszą życia zakonnego. Mieszkanie, ubiór, pożywienie ograniczono do rzeczy niezbędnych. Krzyż miał stanowić dla wszystkich najwyższe bogactwo, wszyscy mieli się starać być podobnymi Temu, który dla naszego zbawienia z chwały niebieskiéj zstąpił do ubóstwa stajni. To podobieństwo do życia Jezusowego przynosiło pokój Chrystusowy, najściślejsze z Nim połączenie i najpotężniejsze objawy Jego łaski.

Jenerał Karmelitów, Giovanni Rossi, który 1567 przybył z Rzymu do Avila, ucieszył się nadzwyczajnie temu odnowieniu zakonu i upoważnił Teresę do rozciągnięcia reformy, tak szczęśliwie dokonanéj, na inne klasztory. Nie obyło się bez trudności. Nieprzyjaciel wszelkiego dobrego wytężył wszystkie siły, aby dziełu tak wielkiemu przeszkodzić. Lecz i łaska Boża okazała swą niezwyciężoną siłę. W najwyższych kołach hiszpańskiego społeczeństwa obudził się zapał niewymowny dla Świętéj. Z biednemi pasterkami i córkami mieszczan cisnęły się dziewice najpierwszych rodzin do nowych klasztorów, które Teresa według wzoru klasztoru avilskiego zakładać poczęła. Ponieważ sama założyła ich 17, reforma obejmowała całą prawie Hiszpanią.

(Dokończenie nastąpi).

Kongres eucharystyczny w Awinionie.

(Dokończenie).

Do uzupełnienia podanego powyżéj przebiegu obrad kongresu muszę dodać jeszcze jeden ważny i wielce budujący szczegół. Przemawiali na kongresie nie tylko księża, ale i świeccy. Otóż powiedziałbym, że przemowy tych mężów świeckich w przedmiocie tym, jak się zdaje, ściśle teologicznego i kościelnego zakresu, zrobiły na mnie największe i najmilsze wrażenie. Znajomość gruntowna, prawdziwie teologiczna dogmatu Eucharystyi, połączona z żywą, płonącą miłością ku P. Jezusowi w Hostyi, wprawiała mię w zdumienie. A to tem bardziéj, że czuć było można, iż to, co mówią, nie jest prostym elaboratem krasomówstwa, ale płynie z głębokości serca. Świetną pod tym względem była mowa sędziwego senatora de Belcastel, który mówił o pielgrzymce, jaką w przeszłym roku odbył z 1000 towarzyszów do Ziemi św. i zachęcał do wykupna z rąk niewiernych ogrodu Gethsemane, który Pan Jezus uświęcił swoją modlitwą i cierpieniem. Mowa jego, pełna ognia i zapału, frenetycznemi była przerywana oklaskami. Nie mniéj pięknie przemawiał pan de Benque, prezes Stowarzyszenia nocnéj Adoracyi w Paryżu. Nadobne były wiersze, odczytane przez hr. de Compigny, który także brał udział w wspomnianéj pielgrzymce do Ziemi św. i takową przyjemnie i serdecznie opisał. Słyszałem w Polsce przy różnych okolicznościach setki mów świetnych i bardzo gruntownych niekiedy; znam mężów szczerych przekonań religijnych, ale tak czystego i wzniosłego ducha pobożności, opartego na gruntownéj wiedzy, połączonego z taką jawnością i odwagą w wyznawaniu swych przekonań, dotychczas nie spotkałem u nas. Jednym z takich mężów jest Hiszpan, baron Aleksy Sarachaga, założyciel muzeum i biblioteki eucharystycznéj w Paray-le-Monial. Młody ten jeszcze człowiek (którego miałem sposobność bliżéj poznać i nawet bawiłem późniéj przez dzień jeden u niego), poświęcił swój majątek, swoją pracę i można powiedzieć swoje życie czci Przenajśw. Sakramentu — i zaprawdę uwieczni swą miłość dla Pana Jezusa dziełem niezmiernéj doniosłości. Jest niem właśnie wspomniane muzeum i biblioteka euchar. Sprawozdanie o tem muzeum było przedłożone kongresowi, a ja miałem sposobność zwiedzić je osobiście i przekonać się, że mniéj o niem powiedziano, jak należało. Ponieważ muzeum i biblioteka szczególne są w swym rodzaju, więc może nie od rzeczy będzie podać o nich obszerniejszą wzmiankę.

Młody baron Sarachaga przybył przed 10 niemal laty na pielgrzymkę do Paray-le-Monial. Tu zapoznał się z śp. O. Drevon, Jezuitą, założycielem Stowarzyszenia „Komunii wynadgradzającéj", który można powiedzieć pierwszy we Francyi nabożeństwo do Serca P. Jezusa sprowadził na właściwą drogę, tj. na drogę szczególniejszego uwielbiania Najśw. Sakramentu i wznowienia obyczaju pierwszych wieków chrześciaństwa, komunikowania ile być może najczęstszego. O. Drevon poznał w młodym baronie duszę wybraną, płonącą miłością ku Najśw. Sakr. Wkrótce się zaprzyjaźnili serdecznie i powzięli myśl założenia w Paray-le-

Monial, gdzie P. Jezus w N. Sakramencie objawił się bł. Małgorzacie, muzeum i biblioteki eucharystycznej. Baron Sarachaga przyjął tę myśl jako natchnienie Boże — zakupił dom w Paray-le-Monial i przeznaczył go na muzeum, a sam zaczął zbierać to wszystko, co mogło posłużyć do wykazania wiary w obecność Pana Jezusa w Najśw. Sakr. w ciągu całego istnienia Kościoła. Niebawem O. Drevon, wyjechawszy w sprawach założonego przez siebie Stow. Komunii wynadgr. do Rzymu, tam pobożny żywot zakończył. Baron Sarachaga sam tedy pozostał i prowadził dalej rozpoczęte dzieło. Dziś po 8 latach pracy i poszukiwań biblioteka i muzeum euchar. doprowadzone zostały do tego stopnia, że dla uczonego teologa przedstawiają bogatą kopalnią wiedzy, a dla zwiedzających pobożnych pielgrzymów obfity zbiór do ożywienia wiary i miłości ku Najś. Sakramentowi. Obecnie muzeum mieści się w obszernym gmachu byłego kolegium Ojców Jezuitów i zajmuje oprócz korytarzy, okrytych licznemi emblematami i rycinami kościołów Bożego Ciała, trzy duże sale. Pierwsza sala nosi nazwę: „Królestwa Eucharystyi“. Zgromadzone w niéj są obrazy olejne, ryciny i fotografie, przedstawiające wpływ Przenajśw. Sakramentu wewnętrzny na dusze, w szczególności na charakter Świętych Kościoła, i wpływ zewnętrzny na rozwój sztuki chrześc. i wypadki historyczne. Wszystko to ułożone we wzorowym chronologicznym porządku, począwszy od Wieczerzy Pańskiéj i spotkania w Emaus aż do naszych czasów. Druga sala: „Serca Pana Jezusa“ ma na celu wykazać ścisły związek czci Najśw. Sakramentu z nabożeństwem do Serca Pana Jezusa — i jako myśl prawdziwa objawienia Małgorzaty Maryi była ta, aby podnieść miłość ludzi ku Sercu P. J. w Hostyi Przenajśw. obecnego. Zawiera ona obrazy Świętych i ryciny, właśnie ten związek wykazujące. Trzecia sala: „Cudów Eucharystyi“ przedstawia w historycznym porządku wszystkie cuda Przen. Sakramentu. Oprócz rycin, przedstawiających miejscowości, kościoły, lub fakta cudowne, są tu też i książki, opisujące te zdarzenia nadprzyrodzone. Ku wielkiemu memu zadowoleniu znalazłem tu ryciny cudów kościoła Bożego Ciała w Krakowie i Poznaniu, tudzież jednę książkę polską i notatkę, pisaną przez ks. kan. Polkowskiego. Między widokami zaś kościołów, rozwieszonemi po korytarzu, znalazłem nowo zbudowany kościół Panien Franciszkanek od Najśw. Sakramentu we Lwowie. Biblioteka eucharystyczna mieści się w osobnym domu naprzeciw kolegium OO. Jezuitów, który jest własnością barona Sarachagi i ma być późniéj przebudowany na wyłączny cel pomieszczenia muzeum i biblioteki euchar. Zgromadzono w niéj dotąd przeszło 5 tysięcy woluminów dzieł o Przenajśw. Sakr. Są to same wybrane i klasyczne dzieła, począwszy od najdawniejszych czasów. Niezliczone, nowsze zwłaszcza książki i broszury, grzeszące często niedokładnością teologiczną, z umysłu są z tego zbioru wykluczone.

Oczywiście, że kongres, wysłuchawszy sprawozdania o tem muzeum i bibliotece euchar., uchwalił p o l e c i ć n a j g o r ę c é j w s p i e r a n i e t y c h ż e p r z e z d a r y i w s k a z ó w k i, mogące s ł u ż y ć d o u z u p e ł n i e n i a m u z e u m i b i b l i o t e k i. Polecił także, aby podobne zbiory starano się zgromadzać i gdzieindziéj.

Wspomniałem powyżéj, że te wszystkie wnioski trzech sekcyi przedkładane były walnym czyli ogólnym zgromadzeniom kongresu. Otóż te walne zebrania odbywały się co wieczór o godz. 8 w kościele kolegium św. Józefa, przemienionym na ogromną salę. Były to najświetniejsze i najbardziéj uroczyste zebrania kongresowe. Na wzniosłéj estradzie zasiadało prezydyum, przez dwa dni prezydował Arcybiskup Awinionu a cały kościół aż do drzwi wchodowych, na chórze i na galeryach był literalnie nabity. Były to bowiem zebrania publiczne, na które oprócz kongresistów wstęp mieli wszyscy katolicy miasta, i przychodzili też tak tłumnie, że zdawało się, iż szpilki nie miałbyś gdzie rzucić.

Na ostatniem sobotniem zebraniu odczytano wszystkie wnioski trzech sekcyi, do których oprócz powyżéj przytoczonych dla uzupełnienia obrazu dodać muszę jeszcze następujące:

Kongres poleca:

aby obrazy, ryciny, śpiew i inne artystyczne usiłowania ku uczczeniu Przenajśw. Sakramentu były zgodne z zasadami i przepisami liturgicznemi Kościoła katolickiego;

aby wszelkiemi siłami rozpowszechniano dzieła i pisma peryodyczne o N. Sakr., tudzież małe „kartki“, traktujące zwięźle i praktycznie o dogmacie Eucharystyi lub stosownych ćwiczeniach pobożnych;

aby wspierano dusz pasterzy w gruntownem przygotowaniu dziatek do pierwszéj Komunii i uroczystem odbywaniu tego aktu.

Wreszcie uchwalono, aby komitet nieustający kongresu euchar. starał się utrzymywać stosunki z wszystkiemi Stowarzyszeniami Najśw. Sakramentu na całym świecie i dążył do zorganizowania związku Przenajśw. Eucharystyi na cały świat katolicki.

Oto najważniejsze uchwały i rezultat kongresu eucharystycznego w Awinionie. Oprócz narad jednak i uchwał zjechano się tutaj, aby praktycznie oddać hołd Przen. Sakramentowi, aby się modlić i dostąpić odpustu. Po trzech tedy dniach zebrań i sesyi przeznaczono niedzielę 17 września na modlitwę. Z przepisu Arcybiskupa Awinionu, który miał wskazać warunki dostąpienia zupełnego odpustu, potrzeba było odwiedzić katedrę awiniońską. Tam tedy odbyła się o godz. 9 rano Komunia wspólna wszystkich świeckich członków kongresu; tam byli wszyscy na Sumie, a o g. 3 na Nieszporach. Koroną zaś kongresu miała być uroczysta procesya. Atoli od 2 lat nie wolno we Francyi odbywać procesyi po mieście, więc postanowiono ją odbyć w obszernych dziedzińcach kolegium św. Józefa. Procesyi tak świetnéj i z takim przepychem zewnętrznym urządzonéj nigdy mi się jeszcze widzieć nie zdarzyło. W głębi dziedzińca przy ścianie kolegium urządzono wspaniały ołtarz na wystawienie N. Sakr. Estrada sięgała wysokością do pierwszego piętra. Na stopniach estrady umieszczono przepyszne wazony kwiatów, tysiące lamp i świateł, tak że przystęp do samego szczytu, gdzie umieszczona miała być monstrancya, był tylko możliwy od tyłu, z ganku pierwszego piętra. W całym dziedzińcu wśród drzew i umyślnie ku temu umieszczonych słupów rozwieszono również niezliczone lampy, świeczniki i ognie bengalskie. Przedstawiało to czarodziejski widok. Podniosło się jeszcze wrażenie, gdy około godz. pół do 9éj z kaplicy Pokutników szarych wyruszyła procesya w wzorowym porządku. Poprzedzały ją Bractwa i chóry śpiewaków, tuż za nimi około 200 księży w ornatach białych, daléj kanonicy kapituły w pełnym swym stroju karmazynowym, a za nimi dopiero szedł Arcybiskup, niosąc Sanctissimum. Powoli wśród uroczystego śpiewu zbliżał się ten pochód ku ołtarzowi. Stanąwszy u ołtarza, oddał Arcybiskup monstrancyą kapłanowi, który ją przez wewnętrzne wschody kolegium wyniósł na szczyt ołtarza. Truchlałem na widok Przen. Sakramentu, wzniesionego w powietrzu na takiéj wysokości, nie wiedząc, że stał tam na straży kapłan, aby przytrzymywać monstrancyą. Zaczęło się nabożeństwo, — potem przemówił z ambony, w środku podwórza umieszczonéj, do zgromadzonego w liczbie około 10 tysięcy tłumu O. Verbeke, Jezuita Belgijczyk, a na końcu przemowy zawołał: A genoux — wszyscy upadli na kolana i powtarzali głośno za kaznodzieją prześliczny „Akt wynadgradzający“, umyślnie na tę okoliczność ułożony. W końcu zniesiono Najśw. Sakrament; Arcybiskup wziął Go w swe ręce i wśród uroczystéj ciszy pobłogosławił rozrzewnione zastępy wiernych. W tym samym porządku wróciła procesya do kaplicy Pokutników szarych i skończyła się o pół do 11éj w nocy.

Kongres i całe to nabożeństwo wywarło jak najlepsze wrażenie nawet na obojętnych; w sercach wierzących pozostanie pamięć tych chwil uroczystych zapewne na zawsze wyrytą i będzie najmilszem życia wspomnieniem, bodźcem do gorętszéj miłości Tego, który w N. Sakramencie dał nam najwyższy Swéj miłości dowód. Oby opis ten, ze wszech miar niedostateczny, pobudził i u nas w Polsce poczciwe i wierzące serca do oddania podobnego hołdu Panu Jezusowi-Hostyi.

Kwestye teologiczne.

Litterae testimoniales dla aspirantów do zakonu. Zapytują nas z parafii, jakie świadectwa dostarczyć musi aspirant do zakonu, — jakie są pod tym względem przepisy kościelne?

Odp. 1. Przełożeni zakonów mają obowiązek, przyjmując nowych członków, zbadać nie tylko ich obecne, lecz i dawniejsze prowadzenie się i życie i w tym celu troskliwe zarządzić dochodzenie, aby niegodnych i nieprzydatnych na szkodę zakonu nie przyjmować. Obowiązek ten przypominała często Stolica św. i Papieże nie ograniczali się przytem na ogólnych przedstawieniach, lecz mnóstwo bardzo specyalnych wydali przepisów, a Pius IX widział się zniewolonym wydać osobne rozporządzenie, aby przed obłóczynami postulanta Biskup jego dyecezalny (Ordynaryusz) zdał o nim swą opinią i wydał świadectwo, gdyż ze stanowiska swego urzędowego najdokładniej może zdać relacyą i odkryć nieznane w ogóle przeszkody. „Ordinarii enim — tak brzmią odnośne słowa — vi pastoris officii oves suas prae ceteris agnoscere possunt et saepe saepius ea manifestare impedimenta, quae alios latent.“

2. Rozporządzenia Piusa IX zawarte zostały na jego rozkaz w dekrecie, wydanym przez św. Kongregacyą super statu Regularium 25 stycznia 1848, a rozpoczynającym się od słów: *Romani Pontifices.* W dekrecie tym postanowiono przedewszystkiem, że wspomnione powyżej rozporządzenie co do świadectwa biskupiego odnosi się bez wyjątku do wszelkich zakonnych stowarzyszeń, chociażby nosiły tylko nazwę kongregacyi, towarzystw, instytutów, bez różnicy czy w nich uroczyste czy proste składają się śluby, chociażby na mocy egzemcyi lub szczególnego przywileju należały do tych, do których ogólne rozporządzenia wtenczas tylko się stosują, jeśli po nazwisku wyraźnie wymienione zostały. Dekret ten ma na względzie tylko męzkie zakony, o żeńskich nie wspomina i słówkiem. Jeśli tedy na mocy dyecezalnych rozporządzeń takie same normy nie zostały przepisane dla kongregacyi żeńskich, nie podpadają ostatnie pod przepisy tego prawa. — Dekret rozporządza dalej, że nie tylko Biskup miejsca urodzenia postulanta (ordinarius loci originis), lecz także i Biskup miejsca, gdzie postulant po ukończeniu 15go roku życia dłużej jak rok (ultra annum) przebywał, świadectwo wystawić musi.

3. Co do treści owych litterae testimoniales, mają Biskupi, poinformowawszy się od wiarogodnych świadków, nawet w sposób poufny, o stosunkach i prowadzeniu się postulanta, podać miejsce i czas jego urodzenia, złożyć oświadczenie o jego wychowaniu, obyczajach, dobrej sławie i wiadomościach, a nadto o tem, czy nie był w śledztwie (an sit inquisitus), czy nie ma żadnej przeszkody kanonicznej, cenzury lub irregularitas, czy nie jest zadłużony (aere alieno gravatus), czy nie musi składać rachunków z jakiej administracyi (vel reddendae alicujus administrationis rationi obnoxius). Takie jednak tylko rzeczy podawać winni, za które zupełną odpowiedzialność na siebie wziąść mogą.

4. Aby dekret ten ściśle był przestrzegany, nietylko nakazał Ojciec św. przełożonym zakonów stosować się do niego in virtute obedientiae — a więc pod grzechem — lecz nawet ciężkiemi zagroził karami, jak: privatio omnium officiorum (urzędów zakonnych), vocisque activae i passivae (przy wyborach) et perpetuae inhabilitatis ad alia (officia) in posterum obtinenda; kary te spadają na winnego ipso facto tj. przez obłóczyny nowicyusza bez świadectwa. Nadto dekret „Romani Pontifices“ ma być w każdym domu zakonnym odczytywany co rok 1 stycz. przy stole (in publica mensa) i to sub poena privationis officii ac vocis activae et passivae a superioribus ipso facto incurrenda.

5. Surowość tych przepisów spowodowała wnet różne objaśnienia dekretu, a zwłaszcza wywołała kwestyą, w jaki sposób wykonać go należy, gdy zachodzą przeszkody. Pytania wszelkie stawiane pod tym względem Stolicy Apost. i jej odpowiedzi z dnia 1 maja 1851 i 16 stycznia 1852 znajdujemy zebrane pod tyt.: *Declarationes ad Decreta edita 25 januarii 1848 a Sacra Congreg. super statu Regularium* (Romae ex typographia Rev. Camerae Apost. 1852). Przytaczamy najważniejsze z nich. Na pytanie, czy obłóczyny bez poprzedniego dostarczenia litterae testimoniales są ważne? odpowiedziała Kongregacya, że są ważne, lecz niedozwolone i należy defekt ten naprawić przez zażądanie świadectwa, inaczej nowicyusze nie mogą być przypuszczeni do profesyi. — Co do sposobu wystawiania świadectw pytano się, czy prywatne pismo Ordynaryusza wystarczy, lub gdy tenże, nie wchodząc w szczegóły żądane dekretem, ogólnie tylko oświadczy się o przymiotach postulanta? Odpowiedź na obydwa pytania była twierdząca, na drugie z dodatkiem „sed a superioribus regularibus serventur alia de jure servanda ad singulas qualitates cognoscendas.“ Poruszono także ewentualność, gdy Ordynaryusz odmówi wystawienia świadectwa, już to dla tego, że nie zna kandydata, lub też gdy chodzi o żołnierza, a Biskup nie ma w wojsku żadnego delegata, od któregoby mógł informacyi zażądać, proboszczowie zaś żadnych bliższych wiadomości od nikogo otrzymać nie mogą. W takich razach uznano za wystarczające dowiadywanie się troskliwe na innej drodze i żądano, aby postulant przynajmniej trzy miesiące przed obłóczynami mieszkał w klasztorze i troskliwie był kontrolowany.

6. Trudności wielkie zachodzą w obecnych stosunkach, gdy sedes episcopales sunt impeditae, a postulanci urodzeni w dyecezyach, których Biskupom przeszkadzają w wykonywaniu urzędu, przyjęci za granicą do klasztorów świadectw żądają. Bo przełożonym zakonów trudno się odnosić do Biskupów z dyecezyi swoich wygnanych, a Biskupi nie tak łatwo mogą zdala zasięgnąć w swej dyecezyi potrzebnych informacyi. Pytanie tedy, czy w takich okolicznościach koniecznie dostawić należy świadectwo odnośnego Biskupa, czy też dochodzenie i wywiadywanie się na innej drodze może zastąpić to świadectwo. Odpowiedź na to znajdujemy w następującem oświadczeniu ś. Kongregacyi z 1 maja 1851. Quaer. „Utrum Superiores admittere possunt ad habitum sui ordinis Postulantem absque litteris testimonialibus Ordinarii, quando hic affirmat, non potest eas dare, quia prohibitus a potestate civili?“ Resp. „Sufficere testimonium Ordinarii datum etiam per privatas et secretas epistolas; sed si Ordinarius a Superiore requisitus testimoniales ob expositam superius causam quovis modo dare renuat, posse Postulantem admitti, supplendo testimonialium defectui per aliam accuratam informationem et fide dignam relationem.“ Mogą tedy przełożeni zakonów w takich okolicznościach udawać się wprost do odnośnych proboszczów, lub innych wiarogodnych osób, znających dobrze postulanta, a informacye od nich zasięgnięte zastąpią zupełnie litteras testimoniales.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Monitum św. Kongregacyi Obrzędów. Nova Officia in Kalendario universalis Ecclesiae inserenda ex Apostolico Brevi dici 28 julii 1882 (quod vim obligandi habet anno 1884) assignari poterunt diebus proxime insequentibus vacuis, in iis Kalendariis particularibus, in quibus alia Officia jam affixa illis diebus reperiuntur, sicuti pro Kalendario Urbis provisum fuit. Ex Secretaria Sacr. Rituum Congregationis hac die 12 septembris 1882.

Laurentius Salvati S. R. C. Secretarius.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Z nowszych **wydawnictw niemieckich** zasługują dalej na wzmiankę (patrz nr. 12 *Przeglądu* z b. r.):

7. Najobszerniejszem i wszechstronnem studyum naukowem o spirytystycznym obłędzie naszych czasów, jakie dotychczas z pod katolickiego pióra wypłynęło, jest niezaprzeczenie książka dr. Wilhelma Schneidera: ***Der neuere Geisterglaube, Thatsa-***

chen, Täuschungen u. Theorien (Paderborn. Schöning 430 str. 8vo. 4,50 *M*) Podnieść tutaj należy zwłaszcza surową krytykę faktów i interesująco przedstawienie ruchu spirytystycznego pomiędzy uczonymi niemieckimi. — Krótsza praca tego rodzaju pojawiła się prawie równocześnie, wydana przez Stow. Görresa a napisana przez dr. Gutberlet: ***Der Spiritismus*** (Kolonia. Bachem. 100 str. 8vo. 1,80 *M*)

8. W niemieckiem tłomaczeniu ukazało się znakomite dzieło, napisane po francuzku przez wikaryusza jeneral. z Orleanu ks. Lagrange: ***Geschichte des hl. Paulinus von Nola*** (Moguncya. Kirchheim. 536 str. 4,80 *M*) Dzieło to zyskało czasu swego u zmarłego Biskupa Dupanloup wielkie pochwały. Św. Paulin nie tylko jako Biskup i święty jest sławny, lecz nadto wysokie zajmuje stanowisko w literaturze łacińskiej jako genialny poeta. Niemiecki tłomacz podaje jego utwory poetyckie w tłomaczeniu rytmicznem. Żywot tego św. Biskupa (z 4go wieku), pochodzącego z znakomitej rzymskiej rodziny senatorskiej i nawróconego, nie tak jak św. Augustyn nagle, lecz w stopniowym rozwoju; opowieść tej pracy wewnętrznej, która młodego senatora, konsula i poetę doprowadziła powoli do tego, że nie tylko świetne stanowisko w świecie opuścił, został chrześcianinem i do wysokiej doskonałości doprowadził, jest nadzwyczaj interesującą. Niemniej ciekawe są jego prace literackie, listy i wiersze w kwestyach liturgicznych i teologicznych, jego rozliczne stosunki z znakomitemi osobistościami swego czasu, charakter i wartość jego licznych, przechowanych aż dotąd poezyi.

9. Na uroczystość jubileuszową uniwersytetu wyrcburgskiego, jaką w miesiącu sierpniu obchodzono, napisał ks. prałat dr. Hettinger, który przy tej sposobności ozdobiony został wysokim orderem bawarskim i do stanu szlacheckiego wyniesiony, rozprawę akademicką i wygłosił kazanie. Uczona rozprawa w klasycznym języku łaciń. p. t. *De theologiae speculativae ac mysticae connubio in Dantis praesertim Trilogia* (4to 74 str. Würzburg. Stein), przedstawia połączenie spekulatywnej i mistycznej teologii w Dantego *Comedia*. Kazanie (wydruk. u Herdera. Fryburg. 40 fen.) ma za temat według wyrzeczenia Pisma św: „Fons sapientiae verbum Domini in excelsis“, *Prawdziwa nauka się modli.* Dostojny prałat wywodzi w wysokim nastroju, „że Słowo Boże mieszkało między nami i nauka uznaje 1, Jego drogi w historyi, 2, uznaje jego błogosławieństwa w życiu ludów i 3, doświadcza Jego siły w każdem sercu.“

10. Prof. Kihn w Wyrcburgu przychodzi w swem piśmie: *Der Ursprung des Briefes an Diognet* (XV. 168. Fryb. Herder 3,50 *M*), w którem podaje tłomaczenie niemieckie listu, — do interesującego, w braku jednakże bezpośredniego historycznego świadectwa tylko do „bardzo prawdopodobnego“ rezultatu, że słynny ten list w 126 roku przez Arystydesa z Aten do cesarza Hadryana był pisany.

11. ***Leben des ehrwürdigen Pater Hermann*** im Kloster Augustin — Maria vom hl. Sakramente unbeschuhter Karmelit. Z francuz. dziełka, napisanego przez kanon. Sylvain. (Akwizgran, Jacobi. 8vo str. 274. *M* 3). Jest tu opisany żywot sławnego czasu swego fortepianisty Izraelity Hermana Cohen z Hamburga, który został katolikiem i zakonnikiem i po 20letniej niezmordowanej i cudownomi skutkami uwieńczonej działalności jako misyonarz pomiędzy żydami, kaznodzieja, spowiednik, założyciel klasztorów w r. 1871, jako kapelan w francuzkich barakach w Szpandawie na ospę umarł. Książka ta przedstawia cały ten żywot młodzieńczych szałów, nawrócenia, pokuty i pracy zakonnej, jako wspaniały dowód tego, co łaska Boża zdziałać zdolna w grzeszniku, który jej potędze się nie opiera.

12. Wspomnieć także należy nam o dwóch dziełkach, pochodzących z pod pióra kobiet, chociaż dla samych niewiast przeznaczone, któreby warto było przyswoić naszemu językowi. Jedno: ***Hülfe im Leiden, Trostbuch für jeden Tag des Jahres*** von Gräfin Adele v. Hoffelice (Moguncya. Kirchheim, 647 str. *M* 4), zawiera tyle nauk o cierpieniach we wszystkich postaciach, napisanych tak serdecznie i z taką świeżością, że jest prawdziwą skarbnicą pociechy dla cierpiących. Widoczna na każdej stronnicy, że książka ta wyrosła wśród burz ciężko nawiedzonego i pełnego doświadczeń życia w duszy, która co pisze, wszystko głęboko odczuła. Polecić ją można szczerze pasterzom dusz, których to obowiązkiem utrapionych pociezać, oraz osobom zakonnym, poświęcającym się pielęgnowaniu chorych. — Drugie dziełko: ***Die christliche Frau, ihre Bedeutung u. Aufgabe in der Gesellschaft*** von Freiin Mathilde v. Habermann (Moguncya. Kirchheim, 152 str. 1,50 *M*), „usiłuje wywieść powołanie niewiasty w społeczeństwie ludzkiem i chrześciaństwie z natury kobiecej i chrześc. religii.“ To usiłowanie przeprowadzone jest z niezwykłą, raczej męzką aniżeli żeńską bystrością i głębokością myśli, i dla tego książka ta przydatniejsza dla mężczyzn niż kobiet. W każdym razie mężczyzni tylo z niej nauczyć się mogą, co niewiasty, zwłaszcza tam, gdzie autorka psychologicznie wywodzi, jak to z właściwości, oryginalności męża tłomaczy się cały szereg moralnych niebezpieczeństw i błędów, obcych w tej formie niewiastom. Tu i owdzie chrześc. ideał kobiety spowodował autorkę do przesady w wyrażeniach.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Jakkolwiek w ostatnich latach walka kulturna przycichła, to jednak od czasu do czasu przypominają nam, że wisi nad nami miecz Damoklesowy ustaw majowych, który każdej chwili z całą grozą spaść na nas może. W tygodniu ubiegłym stawało przed sądami dwóch księży naszych, wyświęconych po ustawach majowych, oskarżonych o nieprawne wykonywanie czynności duchownych. Sąd okręgowy w Ostrzeszowie skazał ks. Fr. Maya za 12 czynności duchow. w Kotłowie na 60 marek lub 12 dni więzienia; sąd ławniczy w Poznaniu skazał ks. Wojc. Olszewskiego za 6 Mszy św. i dwa kazania na 40 marek lub 4 dni więzienia.

Dyecezye polskie. Ks. Arcybiskup lwowski po 4miesięcznym pobycie w Obroszynie przybył do Lwowa 27 z. m. — Do kolegium lwowskiego OO. Zmartw. przybył z Rzymu O. Wład. Orpiszewski, członek tegoż Zgrom., urodzony w Szwajcaryi 1856, ordynowany w Rzymie 1880, wstąpił do Zgrom. 1881. Z O. Orpiszewskim liczy obecnie kolegium lwowskie 6 Ojców, z tych 2 (OO. Bańkowski i Smolikowski, przybyłych do Lwowa z Adryanopola przed kilku tygodniami) jest obrz. gr.-kat. — We Lwowie w kościele OO. Franciszkanów odbywało się w dniach 2, 3 i 4 paźdz. uroczyste tryduum z okazyi 7-wiekowego jubileuszu urodzin św. Franciszka z Assyżu. W pierwszym dniu celebrowali OO. Dominikanie, w drugim OO. Bernardyni, w trzecim OO. Karmelici. Takie samo nabożeństwo odbyło się w kościele OO. Bernardynów lwowskich. — W ostatnich rekolekcyach kapłańskich, odbytych w Krakowie pod przewodnictwem O. Kiedrowskiego ze Zgrom. ksks. Mis., brało udział ogółem 60 kapłanów, między tymi kilku piastujących wyższe w hierarchii kościelnej stanowiska; w Tarnowie pod przewodnictwem O. Jez. Baudisa 70 księży. — Ks. dr. Emilian Lamboy, dotychczasowy prefekt semin. duchow. w Krakowie, powołany został na suplenta dogmatyki przy uniwers. jagiel. w Krakowie. — Na Syberyi we wsi Griaznowatce zmarł 21 marca (st. st.) kapłan dyecezyi kamienieckiej, ks. Kajetan Lewicki. —

Kościół unicki w Galicyi. *Przegląd Lwowski* pisze o rezygnacyi Metr. Sembratowicza:

Wiadomość o rezygnacyi ks. Metr. Sembratowicza z arcybiskupstwa lwowskiego nie małe wywarła wrażenie. Wiadomo, że dostojny hierarcha ruskiej cerkwi nie chciał w Rzymie zastósować się do objawionych mu przez Kard. Simeonego życzeń Ojca ś. i zażądał wytoczenia sobie kanonicznego procesu — tymczasem jedno słowo cesarza wystarczyło, aby usunąć wszystkie wysnuwane przezeń trudności. Pobożnemu Metropolicie wola władzy świeckiej więcej ważyła, niż życzenia Chrystusowego Namiestnika. Jestto jeden więcej objaw ducha, ożywiającego hierarchów ruskiej cerkwi. Wyznamy szczerze, że takiego obrotu rzeczy nie spodziewaliśmy się wcale. Razem z ks. Metropolitą Sembratowiczem ustępują ks. prałat Malinowski i ks. kanonik Żukowski. Dla czego i tego ostatniego spotyka podobnie smutny los, pojąć dobrze nie możemy. Nie jest on bowiem gorszym od wielu innych, którzy w swych godnościach i beneficyach zagrożonymi nie zostali. Konice końcem zakończył się pierwszy akt smutnej sprawy, której rozwiązania od wielu już lat oczekiwano. Najważniejsze w tem wszystkiem jest pytanie, co teraz i co dalej będzie. Smutną bowiem byłoby rzeczą, gdyby przyszły sterownik ruskiej cerkwi nie dokonał żadnego więcej ładu i nie spełnił gruntownego przekształcenia cerkwi w dziedzinach: wychowania młodzieży seminaryjskiej, zarządu dyecezyalnego, w obrzędach i w stosunku duchowieństwa

ruskiego do łacińskiego kleru. A to właśnie będzie probierzem, czem jest i na co zasługiwać może przyszły rządzca lwowskiej metropolii ruskiego obrządku.

Kiedy minął strach przed zemstą wszechwładnego ks. Malinowskiego, różne sprawki jego wychodzą na jaw, ilustrujące jego tyrańskie obchodzenie się z księżmi sobie niemiłymi. Korespondent *Kuryera* podaje dwa fakta:

Jednego z księży nie skłaniających się do partyi świętojurskiej, starającego się na podstawie konkursu o opróżnione probostwo, nie przypuścił do konkursu, przedstawiając go ks. Metropolicie jako schorzałego, który lada chwilę zemrze; wskutek czego, pomimo iż ksiądz ów jest zdrów jak ryba, podanie jego wrzucone zostało do kosza. Na zażalenie zaś zaniesione do ks. Metropolity, otrzymał konkurent z ust swego Arcypasterza odpowiedź, opartą na oświadczeniu ks. Malinowskiego, iż raczej na śmierć, jak na nową posadę gotować się powinien. Ks. Metropolita nie dał się żadnemi dowodami ad oculos stawianemi przekonać, iż ksiądz wcale na zdrowiu nie szwankuje. — Dziś ogłasza inny ksiądz, Julian Leliwa Kolubiński, gr.-kat. zawiadowca kapelanii w Łukawicy Niższej, powiatu stryjskiego, iż go ks. Malinowski wskutek jego przekonań politycznych ciągle prześladował, przenosząc go z jednej posady na coraz gorszą, a za to, że bywał w kościołach łacińskich, nie przypuszczał wcale do propozycyi na konkursowo opróżnione posady. W ostatnim czasie przeniósł znowu ks. Kolubińskiego na wikaryat.

Ojcowie Bazylianie, którzy w swoim czasie podpisali byli protest do Ojca św. przeciw reformie zakonu św. Bazylego, teraz odwołali takowy, oświadczając w osobnem piśmie uległość i posłuszeństwo rozporządzeniom Stolicy Ap. — Kustosz kapituły ks. Juzyczyński został mianowany dziekanem kapituły gr.-kat. w Przemyślu; scholastyk ks. Leon Kordasiewicz kustoszem tejże kapituły; kanonik zaś ks. dr. Ilnicki scholastykiem. Dalej proboszcz i dziekan Kujłowski i radzca kons. Matkowski zostali mianowani kanonikami tejże kapituły. — W znanej sprawie trójramiennych krzyżów na cerkwi w Załościach starych namiestnictwo zatwierdziło orzeczenie starostwa, że trojramienne krzyże z cerkwi mają być zdjęte a natomiast jednoramienne osadzone. — Soroka wypuszczony został na wolność za złożeniem kaucyi 500 złr. i oświadczeniem byłego ks. Metropolity, że Soroka mógł zabierać nie swoje rzeczy.

RZYM. Przemowa Ojca św., powiedziana do jenerała Kapucynów i jego towarzyszów na posłuchaniu d. 3 bm., o którem wspominaliśmy w nrze zeszłym, brzmi:

„Czasy nasze są niezawodnie nieszczęśliwe, lecz Opatrzność Boska jest zawsze pomiędzy nami. Alboż to nie widzicie, jak cały świat poruszony do głębi na wspomnienie tego wielkiego męża, który przez wykonywanie cnót jak najbardziej bohaterskich odbił w sobie piękny i doskonały obraz Syna Bożego, który stał się człowiekiem? Swiat wstrząsa się i drży radością z powodu jubileuszu urodzin Swiętego i to ogólne poruszenie ludów ku uczczeniu Ojca ubogich wyda niechybnie dobre owoce. Swiat zeszedł z dróg prawdy, zbyt często zapominał o swym Stwórcy, lecz pamięć na przykład św. Franciszka dopomoże do sprowadzenia go na dobrą drogę. Na świecie będą zawsze bezbożni, Bóg to dopuszcza dla doświadczenia dobrych; lecz cnoty nadzwyczajne, wykonywane przez tego wielkiego Naśladowcę Jezusa staną się dla wielu promieniami światła, które im własne ich błędy rozświecą i naprowadza na drogi sprawiedliwości, a zwłaszcza zniewalając ich do zapisania się do Trzeciego Zakonu Pokuty, zachęcą ich do naśladowania tego wielkiego Patryarchy. Z okazyi onego 7wiekowego jubileuszu wydaliśmy o Trzecim Zakonie encyklikę i przesłaliśmy ją wszystkim Biskupom nie tylko we Włoszech, lecz na całym świecie, aby się starali zawięzywać ten Zakon, pielęgnować go i dopomagać mu do rozwoju na wielki pożytek społeczeństwa. Boć czegoż wymaga św. Patryarcha od członków Trzeciego Zakonu, jeśli nie przestrzegania jak najściślejszego św. przepisów Ewangelii? A ponieważ największem nieszczęściem społeczeństwa jest zapomnienie o Bogu i Jego św. prawach, rozszerzenie Pokutnego Zakonu Trzeciego pomiędzy narodami zaprowadzi społeczeństwo napowrót na drogę prawą, którą mu Stwórca wskazał. Starać się gorliwie o rozszerzenie Trzeciego Zak. znaczy to samo, co pracować nad rozszerzeniem dzieł Bożych i nad spełnieniem odkupienia Chrystusowego. Błagamy Boga, aby w miłosierdziu swojem zechciał błogosławić społeczeństwo i odżywić Zakon Trzeci św. Franciszka. Wy obecni tutaj, nie należycie do trzeciego lecz pierwszego Zakonu, założonego przez wielkiego Patryarchę. Wyście tedy najstarszymi i najdroższymi synami św. Franciszka a ztąd tym większy na was ciąży obowiązek naśladowania jego cnót. Naśladujcie go w ścisłem przestrzeganiu waszej reguły; za jego przykładem zerwijcie po bohatersku wszelki związek serca z rzeczami ziemskiemi, naśladujcie go w gorącości modlitwy, w gorliwości około zbawienia dusz, w miłości jego i bądźcie gotowi poświęcić siebie zupełnie dla wszystkich, gdyż to jest charakterystyczną cechą Zakonu św. Franciszka i to jest, co go czyni tak popularnym i drogim dla wielkich, jak i małych."

Następnie udzielił Ojciec św. błogosławieństwo obecnym, redakcyi pisma *Annali*, lidze św. Franciszka itd.

Pielgrzymi hiszpańscy z archidyec. Toledo wraz z nowo przybyłymi pątnikami z dyecezyi Kompostelli mieli drugie posłuchanie prywatne u Ojca św. w dniu 4 b. m. Zebrani zaś byli pod wodzą Biskupów z Siguenzy, Teruel i Zamory i komitetu wykonawczego pielgrzymki. Brakło deputacyi z Pampeluny, która dopiero za powrotem swym z Assyżu będzie miała posłuchanie u Ojca św., przyczem zamierza złożyć u stóp jego grosz Piotrowy. Ojciec św. w towarzystwie członków antikamery tajnej przyjmował w drugiej loży pojedyńczo z kolei wszystkich pielgrzymów, jakich mu przedstawili odnośni Biskupi, i rozmawiał z każdym z nich łaskawie. Po ucałowaniu nóg i rąk otrzymali apost. błogosławieństwo. Deputacya z Kompostelli złożyła Ojcu św. obfite świętopietrze. Przed pożegnaniem pielgrzymów darował Ojciec św. każdemu z wyżej wymienionych Biskupów wielki futerał jedwabny z herbem swoim na wierzchu, w którym znajdowało się pięć srebrnych medali z jego pontyfikatu, nadto kilka zeszytów, zawierających „Leonis XIII Pont. Max. Acta;" członkom Stowarzyszenia i reprezentantom różnych komisyi darował każdemu wielki medal srebrny; prezydentce Stowarzyszenia damskiego dał medal złoty, a każdej z czterech dam po kamei z obrazem N. Maryi P. Niepok. Pocz. Nadto wszyscy pielgrzymi otrzymali od Ojca św. po srebrnym medaliku na pamiątkę pielgrzymki do stóp Zastępcy Chr. — Dnia 8 bm. było obecnych kilka dostojnych rodzin na Mszy św., odprawionej przez Ojca św. w prywatnej kaplicy i odebrało z rąk jego Komunią św. — Tegoż dnia mieli u Papieża posłuchanie pożegnalne trzej Biskupi hiszpańscy, którzy przybyli z pielgrzymką. Ojciec ś. wyraził wielkie zadowolenie z pielgrzymki i aprobował sposób, w jaki została przeprowadzoną i życzył sobie, aby w ogóle Biskupi przy urządzaniu pielgrzymek brali dyrektywę. Biskupowi z Teruel powinszował pięknego kazania, wygłoszonego w kościele Najśw. Maryi P. della Pace. Biskupowi z Zamora dał Papież drogocenny kielich dla kościoła w Avila jako hołd papiezki dla św. Teresy, Biskupowi w Teruel wspaniałą mozaikę, przedstawiającą forum Romanum jako premium dla loteryi, której dochód przeznaczony na restauracyą świątyni w Cavadonga. Pielgrzymi opuścili Rzym 11 bm. — Kościołowi katedralnemu w Assyżu, oddając cześć św. Franciszkowi, ofiarował Papież wspaniały ornat własny, którego używał jako Biskup Perugii. — Papież rozporządził, aby z 20,000 lirów, jakie przeznaczył od siebie na rzecz poszkodowanych przez powódź w Wyższych Włoszech i 16,000 lirów, zebranych na ten cel przez *Osserv. rom.*, otrzymał patryarcha wenecki do dyspozycyi 26,000 a Kardynał Biskup z Werony 10,000 lirów. — Dnia 8 bm. przybył do Rzymu znany wysłannik angielski, Errington i złożył zaraz wizytę Kard. Jacobiniemu, sekr. Stanu. — Uroczystości, odprawiane po różnych miastach włoskich z okazyi jubileuszu 700-letniego urodzin św. Franciszka odbyły się z największym przepychem i wspaniałością, a przedewszystkiem w Assyżu. Na placu katedralnym tamże odkryto piękny pomnik na cześć św. Franciszka wystawiony, w obecności 4 Biskupów, kilku deputowanych i niezmiernych tłumów ludzi. Tryduum w bazylice św. Franciszka urządzono świetnie. W nabożeństwach brali udział Kardynałowie Parocchi i Bartolini, najwymowniejsi kaznodzieje Zakonu Franciszkańskiego sławili swego Patryarchę. O. Guglielmi, Franciszkanin, powiedział na kazaniu, że jubileusz obecny jest tryumfem dla Kościoła kat., zważywszy, że św. Franciszek po Zbawicielu jest jednym z największych mężów, jacy kiedykolwiek pojawili się na świecie i jednym z największych dobroczyńców ludzkości. O. Affetecchia, Minoryta, dowodził w kazaniu, że św. Franciszek jest bohaterem dwóch epopei, jednej podczas swego życia, drugiej po śmierci. Z grobu jego wyszła cała generacya wielkich ludzi, filozofów, poetów, malarzy, rzeźbiarzy, architektów. W sam dzień święta 4 paźdz. celebrował Kardynał Parocchi, asystował Kard. Bartolini, Biskupi z Gubbio, Montepulciano, z Filipopolis i dwóch Biskupów z Chin. O. Palomès, prowincyał z Palermo, miał kazanie o misyi ś. Franciszka. Z darami papiezkiemi dla katedry przybył Mgr. Marzolini.

Francya. Ceremonia wręczenia Kardynałowi Cza-

ckiemu biretu kardynalskiego przez prezydenta republiki Grévego odbyła się 3 bm. według zwykłego w takich okolicznościach ceremoniału. W mowie, którą przy téj sposobności wygłosił Kardynał, przebijała się miłość do Francyi. Grévy odpowiedział serdecznie z wielkiem uznaniem działania nuncyusza paryzkiego, ablegat papiezki sławił wymownie po łacinie cnoty i zasługi nowego Kardynała. Złość i namiętność nie oszczędziła mu przykrości na wyjezdnem. *Gaulois*, dziennik rzekomo legitymistyczny i katolicki, zelżył i oszczerstwy go obrzucił. Polacy, mieszkający w Paryżu w liczbie 30 osób, między nimi ks. Wł. Czartoryski, Bohdan Zaleski, marszał. Jełowicki, bawiący tamże w przejeździe ks. Stojałowski, kilka pań, udali się 1 bm. do Kard. Czackiego, aby mu powinszować wysokiéj godności. Kardynał przyjął rodaków, choć dla choroby ledwo na nogach utrzymać się może. Na uwagę ks. Czartoryskiego, że jego nominacya jest wypadkiem historycznym, bo Polska po raz pierwszy ma dwóch Kardynałów, odpowiedział Kardynał: „Niezadługo zostanie wam tylko jeden, bo ten nowy nie na długo, ale zawsze dziś jest to faktem i dowodzi, że Stolica ś. umie uczcić tych, którzy są nieszczęśliwymi.“

Portugalia. Urzędowy dziennik lizboński ogłasza w nr. 15 z września dekret królewski, na mocy którego nakazane jest wprowadzenie w życie rozporządzeń, zawartych w liście apostolskim, dotyczących zmian w granicach dyecezyi portugalskich.

Ameryka. Dom sierot polskich, pozostający pod zarządem polskich Sióstr Felicyanek, założony prowizorycznie w La Salle (Illin.), nie odpowiada obecnie potrzebom. Liczba sierot tak się wzmogła, że trzeba było odmawiać przyjęcia dla braku miejsca. La Salle nadto małe i niezdrowe miasto, położone na uboczu, mające tylko kilkanaście farm polskich w okolicy, nie było w możności dać zakładowi bytu materyalnego. Zgromadzenie tedy Siostr Felicyanek, przenosząc obecnie swój główny dom z Polonii do Detroit, Mich., oddało dom swój w Polonia do użytku sierót polskich chłopców (dziewczęta będą pomieszczone w głównym domu w Detroit). Polonia jest miejscowością, uznaną powszechnie za najzdrowszą, położona wśród farm polskich, których liczą w okolicy na 30milowéj przestrzeni około 1000 rodzin, pomiędzy którémi znajduje się wielu farmerów dawno osiadłych, dostatnio zagospodarowanych i bardzo dobrze się mających, co daje gwarancyą łatwiejszego utrzymania sierot, niż w mieście, gdzie wszystko za grosz gotowy i to z drugiéj lub trzeciéj ręki przepłacać trzeba. Nie małą także będzie korzyścią dla chłopców, którzy w Polonia wychowywać się będą między Polakami, daleko od złych i gorszących wpływów, psujących serca młode i niewinne; w końcu ci, którzy będą mieli chęć do życia rolniczego, mogą pozostać zaraz w miejscu na farmach. Inni, odebrawszy uczciwe wychowanie i wykształcenie do pewnego stopnia, zastosowane do wieku i zdolności, będą się mogli pokierować pod opieką Zgromadzenia do zawodu, ku któremu będą mieć pociąg. Oprócz tego zakład w Polonia cieszy się przychylnością ludu i wysoką protekcyą ks. Biskupa Krautbauera, który z wielką radością przyjął wiadomość, iż w jego dyecezyi otwiera się dom sierot, obiecując mu swą opiekę. Sprzedaż własności Felicyanek w La Salle, dokonana przez ks. W. Kozłowskiego, przyniosła zakładowi w Polonia przeszło 2000 dolarów.

ROZMAITOŚCI.

Św. Franciszek z Assyżu i św. Teresa. W życiu tych dwóch Świętych, tak odległych od siebie wiekami, różniących się narodowością i płcią, znajdujemy dużo uderzającego podobieństwa tak co do charakteru jak i działania w Kościele. Św. Franciszek zaszczycony został dla swéj płomienistéj miłości Bożéj przydomkiem „Serafiezny“, Teresa ś. nazywa się także „virgo Seraphica“. Franciszek św. dopiero po życiu światowem, spędzonem w młodości, poświęcił się zupełnie Bogu; i Teresa św. dopiero po rozlicznych wahaniach się i walkach doszła do owego podziwienia godnego bohaterstwa, w którem się nawet ślubem zobowiązała zawsze to czynić, co uzna za rzecz doskonalszą. Franciszek zesłany został na ratunek zagrożonego Kościoła w krytycznych czasach 13 wieku — tak brzmiało polecenie, jakie otrzymał w owéj znanéj wersyi: „Francisce vade et repara domum meam, quae, ut cernis, tota destruitur.“ Teresa pojawia się, jak bula kanonizacyjna o niéj mówi, w czasie smutnego rozdarcia społeczeństwa przez herezyą 16 wieku jako przodowniczka w obronie wiary katol. Franciszek jest założycielem Zakonu, Teresa dokonuje prawie trudniejszego dzieła, bo przeprowadza reformę całego Zakonu. W Zakonie ś. Franciszka pielęgnowano przedewszystkiem cześć Najśw. Bogarodzicy, Teresa odnowiła właśnie Zakon, poświęcony N. Maryi P. Franciszek „ubogi z Assyżu“, obrał sobie najzupełniejsze ubóstwo za oblubienicę, Teresa, reformując Zakon, niczego tak często i usilnie w swe córki i syny duchowne nie wpajała, jak ubóstwo. Franciszek jest natchnionym od Boga, miłością Bożą upojonym poetą, tak samo św. Teresa. Franciszek ś. w zachwyceniu ozdobiony zostaje znamionami ran Chrystusowych, a Kościół ustanawia osobne święto na cześć jego Stygmatów. Jak często Teresa św. wpada w ekstatyczne zachwycenia! jéj serce zranione zostaje — dosłownie — strzałą Boskiéj miłości i dziś jeszcze rana ta serca jest widzialna; osobne święto festum transverberationis cordis sanctae Theresiae (27go sierpnia) sławi ten cud. Zakon świętego Franciszka zajmuje się modlitwą, pielęgnuje nauki i wysyła misyonarzy celem rozkrzewiania wiary; tak samo, chociaż nie w takich rozmiarach, zreformowany przez św. Teresę Zakon Karmelitów. Św. Franciszek umiera 4 października (1227), w tym samym dniu (1582) umiera Teresa św., lecz ponieważ w tym roku właśnie i dniu zreformowano kalendarz, a skutkiem tego 11 dni przeskoczono, święto jéj ustanowione zostało na dzień 15 paźdz. W najświetniejszym i nieprzemiennym nigdy blasku jaśnieje chwała ś. Franciszka w całym Kościele, lecz ojczyzna jego, Włochy, przedstawia niestety w téj chwili smutny obraz rozdarcia, demoralizacyi, niewiary i strasznéj ku Kościołowi nienawiści, niezdolna nawet przy jubileuszu swego cudownego Świętego do wspólnéj uroczystości się połączyć. Inaczéj zupełnie katolicka Hiszpania. Wprawdzie i tam nieprzyjazne wpływy zagrażają katolickiéj wierze i chrześc. życiu i to często z niemałym skutkiem, jednakowoż do uświetnienia uroczystości jubileuszowéj ś. Teresy przykłada rękę cała bez wyjątku Hiszpania i pragnie téj najszlachetniejszéj córze swego kraju oddać hołd największego zapału. Wprawdzie Teresa św. nie jest tak zbliżona do chrześc. ludu, jak św. Franciszek, ale czyż obecnie nie nadarza się pomyślna sposobność spopularyzowania jéj pism? W każdym razie obydwa jubileusze są niejako głośnym protestem Kościoła przeciwko dwom głównym grzechom i korrupcyi naszego czasu, przeciwko naturalizmowi, który nie o nadprzyrodzonem życiu i dążnościach wiedzieć nie chce, oraz przeciw samolubstwu i twardości serca, które tylko o zaspokojeniu własnych żądz i chuci myśli. Czyż nadprzyrodzony charakter chrześciaństwa może wyraźniej się przedstawić, jak w św. Franciszku, ozdobionym znamionami ran Chrystusowych i serafiecznéj ś. Teresie, doctora mistica? A jakiem światłem świeci najżarliwsza miłość Boga i bliźnich u św. Franciszka, „żarem serafiecznym przeniknionego“ (Dante) i u św. Teresy, „quae divini amoris cuspide in vulnus icta concidit“ (Hymn o św. Teresie)!

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.